№ 305. Warszawa, Czwartek 7/19 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W... taż sama opłata co ... Królestwie. ... cznie lub ... perty

Jutro Ś. Felixa Walezjusza Wyznawcy. Wschód słońca o g. 7 m. 31.—Zach. o g. 4 m. 0. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 4. wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

Z Petersburga, d. 28 października (9 listopada).

Rozkazem Najwyższym do zarządu cywilnego, wydanym w Carskiém Siole, 22go października p. o. kuratora okręgu naukowego Petersburgskiego, rzeczywisty radca stanu *Xiążę Szczerbatow*, mianowany został kuratorem tegoż okręgu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejsza Pani Marja Alexandrówna, Najmiłościwiej udarować raczyła pierścieniem brylantowym inspektora poczt radcę honorowego *Matejfa*, który miał szczęście przeprowadzać Najdostojniejsze Dzieci Najjaśniejszych Państwa w podróży z Warszawy do Kowna.

Nowa taryffa celna.

(Ciąg dalszy.)

Chustki, szale, szarfy przerabiane w desenie, nakształt tureckich i kaszemirskich, wełniane, półwełniane, półjedwabne, gładkie z przerabianemi szlakami, oddzielne szlaki, burty i t. p. materje, najprzód 8, późniéj 6, teraz 4 rs.

Wszelkie inne chustki, kołdry, serwety i t. p. wełniane, płaciły dawniéj o 20% więcéj; teraz tak płacą jak materja z któréj zrobione; oprócz wymienionych na początku tego ustępu chustek sukiennych, bajowych, flanelowych i t. p. oraz tureckich i kaszemirskich.

Szale, chustki, szarfy i pasy tureckie i kaszemirskie, płacą jak dawniéj 35% od wartości.

Wyroby dziane, pończochy, kaftany rękawiczki i t. p. oraz wyroby szmuklerskie, basony, taśmy, frędzle, guziki i t. p. najprzód 1 rs. potem 80 k. teraz 50 k. od funta.

Fezki czyli czapeczki tureckie wełniane, dawniéj od tuzina 2 rs. teraz 1 rs. 80 k.

Koronki i tiul, kołnierzyki, pelerynki, mankietki, dawniéj 6 rs. potém i teraz 4 rs. od funta.

Wyroby jedwabne.—Tkaniny jedwabne nieprzezroczyste, jednokolorowe, mieniące, gładkie, w desenie, pstre, z deseniami kolorowemi, morowe, dzieliły się dawniéj na drukowane i niedrukowane. Pierwsze płaciły najprzód 7 rs. 50 k. potem 5 rs. drugie najprzód 5 potem 4 rs. Teraz oba gatunki połączone płacą po 4 rs. od funta.

Tejże opłacie podlegały i podlegają chustki, szarfy, kapy, kobierce jedwabne i t. p. z powyższych tkanin, oraz axamity i plusze jedwabne i półjedwabne.

Wszystkie powyższe tkaniny ze złotem, srebrem, szychem naklejaniem lub nakładaniem, tkane ze słomką i t. p. tudzież lamy przerabiane i gładkie płaciły najprzód po 7 rs. 50 k. potem po 5 rs. teraz zaś po 6 rs. od funta.

Tkaniny jedwabne przezroczyste i półprzezroczyste, jako to: gazy, muśliny, dymki, krepy i t. p. wszelkich kolorów, drukowane i niedrukowane, płaciły dawniéj 10 rs. potem 7 rs. 50 k. teraz 7 rs. od funta. Téj saméj opłacie podlegają teraz też tkaniny ze złotem, srebrem, szychem, naklejaniami, które dawniéj płaciły 12 rs. 50 k. potem 8 rs. 75 k. od funta.

Szenilla jedwabna płaciła dawniéj 10 rs. potem 7 rs. 50 k. teraz 4 rs.

Koronki i tiul, oraz kołnierzyki, pelerynki, rękawki, mankietki i t. p. jedwabne i półjedwabne, płaciły dawniéj 10 rs. potem 7 rs. 50 kop. teraz 4 rub. sr.

Nie wspomniane tutaj tkaniny półjedwabne podlegały opłacie nałożonéj na jedwabne, zmniejszonéj o trzecią część. Teraz zaś płacą ogólnie po 2 rs. od funta za wyłączeniem jednak axamitów, plisów, koronek, tiulu i t. p. oraz chustek z szenilli jedwabnéj zmięszanéj z bawełną. Zniżono tu więc cło nader znacznie. Tak np. bareż półjedwabny, dawniéj wyjątkowo, płacący nie dwie trzecie cła, lecz całe cło na towary jedwabne nałożone; t. j. najprzód 10 rs. a potém 7 rs. 50 k. teraz płaci tylko 2 rs. od funta.

Chustki, szale i szarfy jedwabne i półjedwabne nakształt tureckich i kaszemirskich, oraz szlaki, burty i materje tego rodzaju płaciły dawniéj po 8 rs. późniéj po 5 rs. 60 k. teraz po 4 rs. od funta.

Robota pończosznicza, szlafmyce, rękawiczki, kaftaniki, płaciła dawniéj 3 rs. potem 2 rs. 40 k. od funta; robota szmuklerska, frendzle, sznurki, taśmy, kutasy, kanwa, jedwabne i półjedwabne, płaciły dawniéj 2 rs. potém 1 rs. 60 kop. od funta. Teraz obie pozycje połączone płacą po 2 rs. od funta. Robota szmuklerska zmięszana ze złotem, srebrem lub szychem, płaciła dawniéj cło potrójne, więc najprzód 6 rs. potém 4 rs. 80 k. teraz płaci 3 rs. od funta.

Wstążki jedwabne i półjedwabne, podlegały dawniéj opłacie téj saméj co takież materje, przezroczyste lub nie przezroczyste, teraz płacą tylko po 2 rs. od funta, a w razie zmięszania ze złotem, srebrem lub szychem po 3 rs.

Cerata i klejonki jedwabne, najprzód 2 rs. potém 1 rs. 60 k. teraz 1 rs.

Sita jedwabne dla aptek i materje jedwabne rzadkie i klejone do przesiewania mąki, płacą jak dawniéj po 4 rs. od puda.

Papier.—Papier do pisania, bez ozdób, obicia papierowe i bordiury do nich płacą teraz po 5 rs. od puda. Papier do pisania i innego użytku prócz obić, posrebrzany, pozłacany, wyciskany, stemplowany naklejany gazą, z obrazkami, szlakami, dewizami i t. p. ozdobami; takież bordiury, papier do papierosów, kalka, papier de riz, seiden papier, chiński do obwijania, koperty do listów, kwiaty papierowe cukiernicze płacą po 10 rs. od puda. Wszystkie te gatunki podlegały dawniéj jednakowéj opłacie po 10 rs. od puda.

Papier rysunkowy biały i kolorowy, nutowy, rygowany i nierygowany; z deseniami do haftów i papier na karty tak nazwany karton brystolski, dawniéj 6 rs. teraz 2 rs. od puda.

Bibuła, papier drukarski, dawniéj 6 rs. teraz 5 rs. od puda.

Gatunki papieru osobno nie wymienione, dawniéj 6 rs. teraz 10 rs.

Xiążki dla kantorów rygowane w oprawie i bez, dawniéj 2 rs. od funta, teraz 10 rs. od puda.

Albumy, najprzód 2 rs. potém 1 rs. 50 kop. teraz 1 rs.

Papier nasypany szmirglem, i wyroby papierowe do pokrywania dachów, dawniéj 40 teraz 20 k. od puda.

Papier w arkuszach dla fabryk sukiennych i drukarń, rurki papierowe do nawijania jedwabiu,

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Nie wpadnięto na ten domysł odrazu, ale w tem oka mgnieniu jeden z puszkarzy dojrzał jakieś łodzie i promy, obsadzone żołnierzem, spuszczające się na dół Wartą, i zwrócił na to uwagę starszych. Odwrócono się ku téj stronie i dojrzano nietylko te łodzie, ale cały pułk wojska, który zjawiwszy się Bóg niewie zkąd u przeprawy, w części zaczynał dopiero się przeprawiać przez Wartę.

Obaczywszy to wojski, zawołał:

— Panie Kasztelanie! to nieprzyjaciel! przychodzi z niespodziewanéj strony i narobi marszałkowi bigosu. Palmy do niego!

— Na Pana Boga żywego! — zawołał na to starosta, — co waszmość myślisz!

A tymczasem Kasztelan aż do galerji przystąpił, wpatrzył się pilnie, lecz nie mogąc dojrzéć dokładnie, zapytał:

— Ale czy tylko pewnie to nieprzyjaciel?

— Ale panie Kasztelanie! widzę jakby na dłoni, przecie się znam na mundurach! — Ja palę...

— A to pal wasze! — zawołał na to staruszek, — tylko mierz dobrze.

Tu ryknęły armaty. Wystrzelono kilkanaście razy raz po raz i to ze skutkiem wybornym, bo dojrzano pewnemi oczyma, jak na téj przeprawie jakieś straszne zrobiło się zamieszanie, spienione fale ściemniały barwą czerwoną, a zaburzona woda uniosła z sobą całe gromady ludzi i koni.

Wszakże natenczas już pułk Wścieklicy stanął na placu, a niebawem zaczęła się bitwa. Dowiedziawszy się o tem Kasztelan, kazał zaprzestać strzelania, i rzekł:

— Zrobiliśmy z naszéj strony, co było można, a jeżeli Bóg chciał, to się tem nie mało Bierzyńskiemu pomogło. Ale teraz już dajmy pokój. Zaczęła się bitwa, zmrok zaczyna zapadać, moglibyśmy jeszcze i swoich postrzelać.

— Panie Kasztelanie! — zawołał na to gorący wojski, — ja widzę wszystko jakby na dłoni. Śmigownice także mnie nieźle słuchają. Ja będę jeszcze parzył po trochę...

— Nie, nie. Na to już nie pozwolę. Bitwa sprowadza zamięszanie, a najlepsze oko czasem zawodzi. Niechaj więc tutaj będzie wszystko w swoim porządku, — a my chodźmy na dół, bośmy też tam teraz daleko więcéj potrzebni.

Z temi słowami schodzili z baszty.

Uradowany swoim sukcessem wojski, nie mógł się wstrzymać od okazania swojéj radości i lubo prowadził Kasztelana ze schodów, zawołał głośno:

— Ależ tośmy im dali łupnia! cha, cha, cha! niechże im Bóg sekunduje!

A starostę jakby nożem kto ukłuł. Jakoż rzekł na to:

— O! dałbyś sobie waść pokój! Podrażniłeś nieprzyjaciela bez żadnéj potrzeby, jeszcze kto wie co z tego będzie!

arkusze polerowane i dziurkowane do maszyn i do przesiewania mąki, płacą jak dawniéj po 20 k. od puda.

Papier bity, zwany papier-maché i carton pierre, oraz wyrobki z tychże niepolerowane i nie farbowane, płacił [illegible] rs. od funta, teraz płacą 20 kop. od pud[illegible] [illegible]ież wyrobki polerowane, lakierowane, [illegible]ane, pozłacane i posrebrzane, także z wst[illegible]zyli inkrustacją, płaciły 2 rsr. od funta, [illegible]eraz 10 rs. od puda; nieważące jednak[illegible]ów w sztuce, mające ozdoby z drogich mat[illegible]łów, uważają się za galanterje i płacą po 1 rs. od funta. (*d. c. n.*)

✻ *Wyjątki z Dziennika ministerjum oświecenia narodowego*:

1. Dyrektor szkół gubernji Symbirskiéj, radca stanu *Wiernikowski*, mianowany dyrektorem szkół gubernji Charkowskiéj, dnia 2 maja 1857 roku. (Ziomek nasz, litwin, tłómacz Pindara, przyjaciel Mićkiewicza, zajmuje posadę, którą przed osiedleniem się w Warszawie zajmował Józef Korzeniowski.

2. Magister prawa Włodzimierz *Spassowicz*, mianowany prywatdocentem na katedrze dawnego prawa polskiego w uniwersytecie petersburgskim, z zachowaniem posady nauczyciela w korpusie Pawłowskim (mian. 23 maja 1857 roku). (Na konkurs do téj posady, autor, jak to w swoim czasie w Kronice donosiliśmy, ogłosił drukiem po rossyjsku napisaną rozprawę o stosunkach majątkowych pomiędzy małżonkami, według dawnego prawa polskiego.

(*Numera za czerwiec i sierpień 1857*).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Listopada. Globe w drugiém wydaniu popołudniowem mówi, że na posiedzeniu gabinetu które się dziś odbyło, dzień zwołania parlamentu nie został jeszcze stanowczo naznaczony, ale że dziennik urzędowy w dodatku który ogłosi w przyszły poniedziałek wymieni ten dzień, którym według wszelkiego prawdo-podobieństwa będzie 1 grudnia.

Popłoch w Glasgowie ustał. Otrzymaliśmy wiadomości z New York 31 i z Rio 14 Października. W New York giełda trzymała się silnie. W Lizbonie zaraza trwa jeszcze.

Londyn 15 Listopada. Observer dzisiejszy donosi, że jutro odbędzie się posiedzenie tajnej rady dla ułożenia proklamacji zwołującéj parlament na dzień 3 grudnia. Według tego dziennika, bank angielski zapewne przed zwołaniem parlamentu, nie powiększy swojéj emissji biletów.

— W Lurgan (w Irlandji) z powodu braku zatrudnienia dla robotników powstało zawichrzenie w klassie robotniczéj, ale niezwłocznie zostało przytłumione. (Lurgan leży w hrabstwie Armagh, prowincji Ulster, ma fabryki lniane i bawełniane i ludność liczy 3000 dusz).

Konstantynopol 2 Listopada. Według obiegających pogłosek, wyjazd Omera-paszy na posadę gubernatora prowincji Bagdadu, został do dalszych rozkazów wstrzymany.

Berlin 13 Listopada. W drugiéj nocie okólnikowéj Porta przedstawia i objaśnia rezolucje wotowane przez dywany *ad hoc* i usiłuje wykazać że te rezolucje nie mają innego celu, jak tylko wydobycia się z pod lennego zwierzchnictwa Porty. Prussy jak się zdaje nie odpowiedzą na te noty nic więcéj prócz pokwitowania z odbioru.

Pr. Corresp. oświadcza, że twierdzenia dzienników które utrzymują, że Prussy zmieniły sposób widzenia rzeczy względem Xięstw, są zupełnie mylne. Prussy zachowują postawę jaką przyjęły w nocie z dnia 28 maja.

Pogłoski o nominacji barona Brokhein ministra pełnomocnego pruskiego w Belgji na posadę dyplomatyczną w Wiedniu, są przedwczesnemi.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A N G L J A.

Londyn 13 Listopada. Czytamy w dzienniku *Times*:

»Wczoraj po południu dość późno świat handlowy dowiedział się, że ustawa banku została czasowo zawieszoną. Bank otrzymał od rządu upoważnienie, do wypuszczenia nieoznaczonéj liczby biletów nad zwykłą cyfrę, i obietnicę, że na najbliższych posiedzeniach parlamentu, przedstawiony zostanie bill uniewinniający (indemnity bill), dla zabespieczenia banku względem skutków tego postępowania, w przypadku, gdyby uznał za potrzebę uczynić użytek z dozwolonego mu przez rząd upoważnienia.

Parę słów tylko powiemy o tym środku.

Być może, że maxymy ekonomji politycznéj wymagają, żeby emissja biletów bankowych była tak uregulowaną, aby w czasach zwyczajnych można było stawiać przeszkody spekulacji i interessom ze strony ludzi, którzy pracują bez kapitałów i aby w chwilach braku brzęczącéj monety, główny zakład bankowy naszego kraju, miał prawo powiększyć cyfrę emissji biletów. Ale jeśli to jest zasada naszego monetarnego systemu, im prędzéj ta zasada zostanie prawem uświęconą, tem lepiéj.

Jeśli bank ma mieć prawo przekraczania cyfry biletów w obieg wypuszczonych, ile razy stopa eskonta będzie musiała przejść za pewną, oznaczoną cyfrę procentową, niech to będzie stanowczo i wyraźnie ogłoszone przez akt parlamentarny; nie należy żeby interessa handlowe kraju regulowane były przez prawo, któremu posłuszni jesteśmy dopóty, dopóki to posłuszeństwo jest łatwe, a które może stać się nieobowiązującem, jak tylko zjawi się jaki nacisk lub popłoch.

Domy handlowe które w roku 1847 i 1857 zawiesiły swoje wypłaty przed zwolnieniem prawa, mają prawo uskarżać się że zostały zgniecione przez skutki ustawy Banku, kiedy tymczasem inne które nie przedstawiają większych rękojmi, ani nie mają wyższego stanowiska w świecie handlowym zostały ocalone przez następne zawieszenie téj ustawy.

Czy Bank użyje lub nie, danego mu pozwoleni[a] zgwałcenie prawa jest jednakowe, i ci którzy uf[a]jąc jego nienaruszoności, rozsądnie zawiesili sw[o]je wypłaty, znajdują się położeni obecnie w waru[n]kach, względnie niekorzystnych w porównani[u] z temi, którzy przez śmiałość lub los, trzymali si[ę] dzień lub dwa dłużéj.

Możemy łatwo wyobrazić sobie że obawa wie[l]kich katastrof handlowych, mogła skłonić rząd d[o] wystąpienia z aktem tak niezmiernéj ważności. Z[e] ministrowie przejęci są głęboko ważnością środk[a] jaki przedsięwzięli dowodem ta okoliczność, [że] rząd postanowił zwołać niezwłocznie parlame[nt] dla uregulowania kwestji, jakie wywołało obecn[e] przesilenie i zażądać od niego dla gabinetu i ba[n]ku uniewinnienia kroku, do którego uznali się zmu[] szonemi.

Dowiadujemy się, że rada ministrów zgromad[zi] się w przyszły poniedziałek i że na tem posiedz[e]niu według wszelkiego podobieństwa, powzię[te] zostanie postanowienie zwołujące parlament [za] dwa tygodnie. Możemy spodziewać się w Izbac[h] gwałtownych ataków przeciw systemowi monetarnemu wprowadzonemu przez ustawę Banku 184[4] roku.

Jakkolwiekbądź zresztą zawieszenie poważneg[o] prawa jest rzeczą ważną i przedstawia potrze[bę] zwołania niezwłocznie parlamentu. (*Ind. Belg[e]*

Londyn 14 Listopada, Gubernator i wicegube[r]nator Banku angielskiego przesłali rządowi n[a]stępujące postanowienie dyrekcji Banku w przed[]miocie pisma otrzymanego od pierwszego ministr[a].

Na zgromadzeniu dyrektorów Banku, w dni[u] 13 b. m. postanowionem zostało zawiadomienie pie[r]wszego lorda skarbu i kanclerza skarbu, że dyr[e]kcja gotową jest postąpić, stosownie do otrzy[]manego wczoraj od nich pisma.

John *Bentley*, sekretarz.

(*Neue Preussische Zeitung*)

F R A N C J A.

Paryż 14 Listopada. Słychać tu dziś, ale nie po[]dajemy tego za autentyczność, że niektóre rząd[y] mają zaproponować kontr-projekt dla załatwieni[a] ostatecznie téj nieskończonéj kwestji Xięztw Nad[]dunajskich. Ten kontr-projekt nie stanowiąc bez[]warunkowego połączenia, będzie jednak tak blisk[i] tych warunków, że osłoni godność mocarstw które ciągle broniły téj sprawy, a zarazem nie wywo[]ła potrzeby umiarkowanéj opozycji mocarstw które się oświadczyły w przeciwnym zupełnie duchu. Te wiadomości zresztą chociaż pochodzące z dobrego źródła, nie przedstawiają dotąd dokładnych szczegółów.

— Listy otrzymane z Rzymu donoszą, że xiąż[ę] Gramont został przyjęty przez kardynała Antonelli i zapewniają że nasz ambassador wyraża się bardzo przychylnie względem osobistości i polityk[i] ministra rzymskiego. Można więc spodziewać si[ę] przywrócenia najzupełniejszéj zgody między gabinetem Tuileries i dworem papiezkim, co zapewni[e] nie było w myśli mieszkańców Rzymu w chwilach

---

Ale na to staruszek spojrzał dosyć wymownym wzrokiem na niego i rzekł bez ogródki:

— Waszmość-bo widzę jakąś masz osobliwą fantazję! Tu działa grzmią — a waść miękniesz. To nie po szlachecku, mosanie!

Starosta połknął tę pigułkę w milczeniu — i nic się już nie odzywał.

Tymczasem w dziedzińcu, gdzie obiedwie panie były zajęte częstowaniem i zagrzewaniem zgromadzonych tam ludzi, kiedy nagle zagrzmiały działa, które wstrzęsły całym zamczyskiem, obiedwie stanęły jak wryte. Panna xieni się nawet tak przeraziła, że jéj tabakierka i chustka wypadły z ręku i zawołała drżącemi usty:

— Wszelki duch chwali Pana Boga!

Widząc to Annuncjata, która w ten moment ochłonęła z pierwszego wrażenia, podniosła chustkę i tabakierkę ze ziemi i oddając je ciotce, rzekła do niéj głosem łagodnym:

— Ciocia się boi troszeczkę..... i słusznie. Możeby ciocia weszła na ten moment w podziemia?...

Śród tego czasu działa huczały bez przerwy. Za każdym strzałem panna xieni się wzdrygała jak w febrze, na jéj twarzy było widać przestrach okropny; ale pomimo to, odpowiedziała swéj siostrzenicy głosem choć urywanym lecz pewnym:

— Proszę cię, moje dziecko, nie miejże o mnie téj myśli. Ja się boję, to pewna, bo wojna nie jest powołaniem kobiety; ale to tylko ta wiotka skorupa drży na mnie..... Serce moje jest silne i nie da mi odejść ani od ciebie, ani też od tych, którzy hazardują swe życie w obronie wiary i niebawem już może będą potrzebować naszéj troskliwéj opieki.

Tu Annuncjata, zachwycona tak wzniosłą determinacją ciotki, rzuciła się w jéj objęcia; ale ona rzekła tymczasem z pośpiechem:

— Ale moje dziecko, wojna się już zaczyna, my się do niéj łączymy, a zapominamy o tem, że i najgorliwsze starania nasze nie zdadzą się na nic bez woli Bożéj..... Chodźmy więc i zmówmy za wszystkich krótką przynajmniéj modlitwę.

To mówiąc, porwała Annuncjatę za rękę i pobiegła z nią w drugi koniec dziedzińca. — Tam stała bowiem stara zamkowa kaplica. Była ona już zrysowana i od lat wielu nie odprawiano w niéj nabożeństwa, — zabierano się ją odnowić, ale jakoś nigdy nie przyszło do tego, — pomimo to jednak był w téj kaplicy ołtarz, był krzyż na jéj dachu i był obra[z] Matki Najświętszéj nad drzwiami. Tam ted[y] pobiegły obydwie kobiety i ukląknąwszy prze[d] drzwiami na wschodach, kiedy z baszty grzmiały armaty, rozpoczynając bitwę, one zanosiły gorące modły do Boga o opiekę nad gromadą wiernych sług Jego.

Kiedy wzmocnione i ożywione modlitwą powróciły nazad w dziedziniec, cisza już była, Kasztelan z starostą i wojskim już byli na dole. Od nich obiedwie kobiety dowiedziały si[ę] o tem, że bitwa już się zaczęła na polu, al[e] nie mało się przeraziły, usłyszawszy wojskiego i Kasztelana zastanawiających się nad te[m] jakim sposobem bitwa mogła się rozpocz[ąć] na środku pola, kiedy wszystkie wojska konfederackie stały już na swych stanowiskach?

Wszakże nie była to chwila do tracen[ia] czasu na próżnych domysłach. Jakoż Kasztelan wysłał najpierwéj jednego z dworzan n[a] basztę, ażeby obserwował ztamtąd dokładn[ie] pole bitwy i donosił natychmiast, co tam ob[]czy. Z jego dalszego rozkazu poprzystawian[o] w kilku miejscach drabiny do muru, częśc[ią] także dla obserwacji, częścią zaś dla obron[y] w razie napadu. Obszedłszy zaś potem jeszcze raz wszystkie szeregi, wszedł na zamko

przybycia ambassadora francuzkiego.

— Mówią o odwołaniu lorda Elgin z Chin.

— Dowiadujemy się, że margrabia Lisle de Siry, udał się do Lizbony, równie jak jego pierwszy sekretarz poselstwa xiąże de Bellune.

Pogrzeb pana Abbatucci był naturalnie głównym faktem dzisiejszym w Paryżu. Cztery sznury żałobne niesione były przez pp. Billault, Fould, de Royer i marszałka Pélissier, jako vice-prezesa senatu. Hrabia Walewski przybył umyślnie z Compiègne, aby oddać ostatnią przysługę swemu koledze w gabinecie. Ciało dyplomatyczne znajdowało się w całym komplecie na rannèm nabożeństwie żałobnèm. Między innemi niezliczonemi obecnemi, wielu mężów różnych zupełnie opinji politycznych, złożyło hołd osobistym przymiotom zmarłego; mianowicie pp. Crémieux, Marie, Bethmont i Liouville starszy (batonnier) rady adwokatów. Pan Odilon Barrot poszedł aż na cmentarz. Uważano także obecność pana Dupin starszego.

— Listy z Londynu podają ciągle smutne szczegóły względem katastrofy która uderzyła boleśnie i niespodzianie rodzinę Orleańską. Rozpacz xięcia Nemours z każdym dniem się powiększa. Xiąże nie wychodzi prawie z kaplicy żałobnéj. Xiąże Aumale nawet w téj smutnéj okoliczności zachowuje praktyczną dzielność żołnierza i gorliwie zajmuje się wszystkiemi szczegółami jakich wymaga to smutne położenie. Xiąże Montpensier któremu telegrafem przesłano smutną wiadomość, oświadczył natychmiast że pośpieszy przyłączyć się do swojéj zasmuconéj rodziny; ale proszono go aby się nie oddalał z Madrytu. Co do królowéj Marji Amelji, jéj wielkość duszy w téj okropnéj boleści, wyższa jest nad wszelką pochwałę. Kiedy stanęła ze swoim synem nad łożem na którem xiężna oddała ducha i lekarz smutnie skinieniem oświadczył, że cios został spełniony, ta matka tylu nieszczęściami doświadczona, która po tylu żałobach widziała znowu zmniejszającą się tę ostatnią ojczyznę, którą nazywamy rodziną, powiedziała tylko te proste i szczytne wyrazy do syna złamanego niesłychanym ciosem: »Teraz rozrządzaj mną, teraz chcę żyć dla ciebie i twoich dzieci.« Cóż można dodać do tych kilku słów.

Pogrzeb xiężnéj Nemours dziś się odbył. Królowa angielska odwiedziła pogrążoną w żałobie rodzinę, chciała widzieć zwłoki swojéj kuzynki i żyjącym dała dowody najżywszego współczucia.

— Czytamy w *Moniteur Universel:* Pogrzeb Jego Excellencji pana Abbatucci wielkiego pieczętarza, ministra sprawiedliwości, odbędzie się w sobotę 14go b. m. punktualnie o godzinie 11téj z rana w kościele Stéj Magdaleny.

W wykonaniu postanowienia z dnia 24go messidor roku XIIgo, wystrzał z działa da się słyszyć z gmachu inwalidów co godzina od 7méj z rana do wyjścia orszaku pogrzebowego z pałacu sprawiedliwości. Dwie salwy każda po 15ście strzałów, wystrzelone zostaną z gmachu inwalidów, pierwsza przy wyjściu orszaku, druga w chwili spuszczenia do grobu na cmentarzu wschodnim. Orszak uda się do kościoła Stéj Magdaleny, przechodząc plac Vendome, ulicę Pokoju i bulwary.

Władze i urzędnicy zaproszeni na ten obrzęd, powinni udać się do pałacu ministerstwa sprawiedliwości o godzinie 10téj z rana. Dla osób zaproszonych zatrzymane będą miejsca w kościele.

(*Indépendance Belge*).

I N D J E.

W depeszy z Alexandrji 5 b. m. czytamy:

»Jenerał Havelock szturmował i zdobył pozycję nieprzyjacielską w Mungarsur 21 Września i następnie udał się w dalszą drogę do Lucknow, pędząc przed sobą powstańców. W dniu 25 września oblężenie téj rezydencji zostało zniesione, a nazajutrz zdobyte zostały oszańcowania oblegających, Ostatnie wiadomości z Lucknow nadeszły przez Cawnpore z dnia 2 Października. Prawie całe miasto już jest w naszem ręku. Opór miał być nadzwyczaj zacięty. Nieprzyjaciel opuścił swój obóz za murami Delhi. Straty jakie anglicy ponieśli przy szturmie Delhi w d. 14 września w poległych i rannych są podawane na 1200 ludzi. W późniejszych dniach straty były mało znaczące. Według wiadomości z Delhi 3 Października jenerał Greathead wysłany na ściganie powstańców z kolumną 2000 ludzi, zamierzał udać się przez Anap Szikar do Rohileund.

Morning Post donosi według rapportów z Bombay 17 Października:

Słychać że Lucknow uwolnione od oblężenia w dniu 25 Września, znowu jest oblężonem przez Nena Sahiba na czele 50.000 powstańców. Król Delhi aresztowany jest i strzeżony w swoim pałacu. Odkrycie spisku w celu powstania między krajowem wojskiem w prezydentostwie Bombay sprawiło wielkie wrażenie. Huneldar Syed Hossei i Sepahi Mengal zostali działami rozstrzelani. W nocy 21 września zwycięzcy anglicy pili w pałacu Delhi za zdrowie królowéj Wiktorji, a gurkasy przy téj okoliczności dali pierwsi hasło do okrzyków radości. Podpułkownik Burn został mianowany gubernatorem Delhi.

Z Bombay 15 Października donoszą:

»Do Kalkuty przybył parопływ z sir Robertem Hamilton, jenerałem Witham, pułkownikiem Depuis i innemi officerami, tudzież oddziałem artyllerji.

Przy uwolnieniu Lucknow od oblężenia, wzięty został w niewolę, dowódca wojska powstańców z Oude, Mansingh. Oprócz jenerała Neil polegli pod Lucknow major artyllerji Cowper, kapitan Packenham i porucznik Webster Bateman.

Zamach buntowniczy w prezydentostwie Bombay został przytłumiony. (*Neue Pr. Zeit.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 4 Listopada. W miejsce własnoręcznych listów sułtana, które miały być rozesłane monarchom państw interessowanych w sprawie Xięztw Naddunajskich, i o których mówiliśmy poprzednio, Wysoka Porta osądziła stósowniejszém zredagować nową notę okólnikową, zachowując sobie zapewnie uciec się później jeśli tego będzie potrzeba, do listów własnoręcznych. Ta nota datowaną jest 28go października i została rozesłaną dziś ajentom tureckim przy obcych dworach, po poprzedniem poufném zakommunikowaniu reprezentantom mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim, znajdującym się w naszéj stolicy.

Odwołując się do swoich poprzednich not, co się tyczy oppozycji w przedmiocie połączenia Xięztw, Wysoka Porta stara się wykazać tym razem że życzenia objawione przez dywany Multan i Wołoszczyzny, ubliżają prawom sułtana pod względem jego lennéj zwierzchności, że w przewidywaniu takiego rezultatu (bo skład tych dywanów pozwalał go przewidywać zawczasu), wystosowaną została nota okólnikowa z dnia 23go września, a teraz w obec programu ogłoszonego przez dywany, a zupełnie odstępującego od myśli kongressu, Wysoka Porta znowu odwołuje się do prawości i mądrości mocarstw reprezentowanych na konferencjach. Taka jest treść téj noty ułożonéj na posiedzeniu rady ministrów i zredagowanéj przez Ali-paszę.

Wiadomo już że dywany, które z razu nie chciały oświadczać się względem kwestji administracji i reform wewnętrznych, zmieniły zdanie i przystąpiły do narad w tym przedmiocie. Zajmują się one w téj chwili artykułami składającemi program reorganizacji administracyjnéj; jeden punkt z którym świeżo wystąpiono, niepokoi niezmiernie Wysoką Portę. Idzie tu o odłączenie kościoła Xięztw od patrjarchatu konstantynopolitańskiego, od którego on obecnie zależy i utworzenie w Xięztwach podobnego synodu jak w Atenach. Nie trudno pojąć całéj ważności tego odłączenia i niezmiernego interesu jaki ma Porta w niedopuszczeniu tego. Byłoby to istotnie zerwaniem jednego z najsilniejszych węzłów łączących Xięztwa Naddunajskie z państwem tureckiem. To wszystko stanowi niezmiernie zatrważający stan rzeczy dla dworu lennego. Jednakże wpośród tych ważnych kłopotów, ministrowie sułtana utrzymywani są nadzieją, że zbyt przesadzone życzenia dywanów skompromitują główny projekt i powodzenie reform, które z nim mogą mieć związek.

Dotychczas nie słychać o polepszeniu się stanu stosunków teraźniejszego naczelnika gabinetu Ottomańskiego z obcemi wpływami, o których mówiliśmy w poprzednich listach. Zwykłe wizyty nie zostały dotąd oddane wielkiemu wezyrowi i pierwsi dragomanowie, nie mają kommunikacji tylko z ministrem spraw zagranicznych Ali-paszą. Wysoka Porta żywo zajmuje się tém położeniem, i w obecnéj chwili czyni wszelkie usiłowania aby sprowadzić zbliżenie które według wszelkiego podobieństwa nie łatwo i nie prędko przyjdzie do skutku. Co się tyczy samego gabinetu, możemy tylko potwierdzić to cośmy już powiedzieli w poprzednim liście względem przywróconego w zupełności dobrego porozumienia między wszystkiemi członkami gabinetu, ale nie można sądzić stanowczo o trwałości tego rodzaju kompilacji różnorodnych żywiołów gabinetu, dopóki okoliczność która ją wywołała nie zostanie usuniętą i zupełnie załatwioną.

Sprawa Serbji zdaje się mieć daleko ważniejszy

---

wą wystawę wychodzącą w dziedziniec i usiadłszy tam między kolumnami, rzekł do otaczających go starosty, kapelana i obydwóch kobiet:

— A my sobie tutaj zajmiemy miejsce, i kiedy Pan Bóg na nas co złego dopuści, ztąd będziemy kierować obroną.

Lecz trzeba wiedzieć, że tylko jeden Kasztelan był tak dziwnie spokojny. Wszyscy inni bowiem, jak zresztą słuszna i bardzo naturalna w tem położeniu, byli do najwyższego stopnia przejęci, jeżeli nie zgrozą, to przynajmniéj niespokojnością; kto zaś miał tyle determinacji, że go widocznie niebezpieczeństwo zamku nie napełniało obawą o siebie, ten nie mógł się dość naobawiać o Bierzyńskiego, z którym nie wiedzieć co się stało, a było bardzo podobnem, że się stało coś złego. Tę obawę dzielili wszyscy, a nawet pan wojski się jéj nie zapierał, mówiąc:

— Nadzieja w Bogu, że tam wszystko tak idzie, jak trzeba..... ale tego zaczęcia bitwy na środku pola, a do tego jeszcze ze strony przeciwnéj jakoś ja nie rozumiem. Bodajby tylko nie stało się jakie bałamuctwo!

— Ale dajno waść pokój! — rzekł na to Kasztelan, — już tam zrobili ludzie co mogli, a reszta w Boskich jest ręku. Czy waść już Panu Bogu nie ufasz?... A zresztą, jeśli się stało co niedobrego, toć nas stać przecie i to przyjąć z rąk Tego, od którego tyle łask nam spływało przez całe życie.

Na taki argument wszyscy umilkli — i czekali z niecierpliwością jakichś pewniejszych wieści.

Ale wieści te wcale nie przychodziły — i przyjść nawet nie mogły. Było bowiem już ciemno i z baszty nie można było nic dojrzéć pewnego. Tak samo z murów, na które co chwila wdrapywał się sam Jmć pan wojski. Widziano tylko bitwę wrzącą na wyżynie w oddali, słyszano szum jéj, szczęk broni, tentent konnicy, krzyki dowódców i jęki rannych; usłyszano niebawem huk armat i zwiększony szum bitwy, domyślano się, że to Bogusławski uderzył, myślano późniéj, że i Dzierżanowski już się zwarł z nieprzyjacielskiemi zastępy, — ale o tem wszystkiem nie było żadnéj pewności. Tu tylko ziemia drżała, jakby pod nią piekielne wrzały wulkany, straszliwe gromy napełniały mieniące się w błyskawicach powietrze, a od chwili do chwili cały zamek się zatrząsł i wszystkiemi szybami zabrzęczał, jakby go przejmowała zgroza krwi albo śmierci.....

W takiéj niepewności i zgrozie minęła blisko godzina.

Po godzinie dał się słyszéć tentent galopującego konia pod samemi murami, a niebawem i silne kołatanie do bramy. Dworak stojący na murach dał znać, że jakiś officer konfederacki przyjechał. Wojski wybiegł ku niemu, rozmawiał z nim małą chwilę, a wróciwszy przyniósł wiadomość, że to był obożnego adjutant. Obożny dawał wiedzieć do zamku, że jakieś nieporozumienie zaszło w samem zaczęciu bitwy i cała sprawa upadła. O Bierzyńskim nie miał żadnéj wieści dotychczas. Dzierżanowski gdzieś zniknął, a Bogusławski musiał także już uledz, bo wojska nieprzyjacielskie zalewają coraz gęściéj plac boju. Lubo niema żadnego rozkazu, obożny podstępuje pod zamek i chce przynajmniéj tutaj postawić opór: zawiadamia więc Kasztelana, że prawdopodobnie stoczy bitwę pod samemi murami i ostrzega zarazem przed niebezpieczeństwem, któreby dla zamku mogło wyniknąć natenczas, gdyby on uległ.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

622

charakter niż z początku sądzono. Według pewnych zupełnie wiadomości otrzymanych w Konstantynopolu, spisek knowany przeciw xięciu Kara Georgiewiczowi, nie jest wyrażeniem jakiegoś miejscowego niezadowolenia, albo objawieniem ambicji któréj celem byłby tron xiążęcy, ale wynikiem zagranicznego wpływu, który stara się pochwycić jakikolwiek pretext, mogący usprawiedliwić militarną okupację terytorjum téj prowincji. Zauważano pewne poruszenia wojsk które były zarządzone a następnie odwołane, zapewnie w skutku niepowiedzenia się spisku. Wysoka Porta napisała w tym przedmiocie do xięcia serbskiego. (*I. B.*)

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

Część I.

(Ciąg dalszy.)

Zastosowanie tej metody było bardzo łatwe, a tylko przeszkody do zwycięzenia nieco trudniejsze. Zaczął więc kurs edukacji od początku wszech rzeczy—od Boga. Z kilku zapytań jakie jéj zrobił w téj materji, przekonał się, że biedne dziecię niedbale uczone katechizmu, powtarzało, jak mówią, piąte przez dziesiąte główniejsze zasady wiary, nie pojmując ich znaczenia, a ztąd nie przenikało się miłością i bojaźnią tego Boga, do którego nauczono ją modlić się ustami i odmawiać ranny i wieczorny pacierz nie z dobréj woli, lecz z musu, jakby jaką pańszczyznę; a gdy nadto jeszcze każdego wieczora, drzemiąca już, musiała jak papuga trzepać za matką koronkę lub różaniec, nabrała do nabożeństwa jakby do ciężkiéj pracy wyraźnego wstrętu. Widując matkę swą klęczącą przed zawieszonemi nad łóżkiem obrazkami, brała w swéj nieświadomości te wyobrażenia sług bożych za bóstwa jakieś widzialne; tak zaniedbanem było początkowe religijne wychowanie w tem siedmioletniem dziecku.

— Dawnoześ kochana Justysiu była w kościele?—zapytał ją raz Bohdanek.

— Nigdy jeszcze—odpowiedziała z goryczą.

— Jak to? przecież mateczka twoja musi chodzić na mszę?

— Mateczka we święto chodzi do kościoła bardzo rano, kiedy ja śpię jeszcze, a późniéj nie miałaby z kim mię posłać, bo nasza dziewka nie téj wiary co my; ona chodzi słyszalam do swojéj cerkwi.

— A chciałabyś pójść do kościoła?

— O i bardzo! tam mówią są piękne rzeczy do widzenia.

— Tam mieszka Bóg, moja kochana, tam Mu ludzie oddają cześć, dziękują za Jego dobrodziejstwa i błagają o łaski—oto dla czego powinniśmy ochoczo chodzić do kościoła. Otóż kiedy chcesz tego, postaram się ciebie tam zaprowadzić.

— O zrób to, zrób Bohdanku! — wykrzyknęła dzieweczka, ciekawa widzieć coś nowego, osobliwego.

Zgorszony malec nieczułością pani Brożkowéj w tak ważnym dla duszy swego dziecka przedmiocie, korzystał z pierwszéj dobréj zręczności, by uprosić u niéj pozwolenie zaprowadzenia Justysi do kościoła. Znając jego pobożność i roztropność, przystała na to, zalecając mu tylko nie spuszczanie z oka glupiéj dzieweczyny.

Ranek był piękny, odległość kościoła dość znaczna, droga doń wiodła przez główną ulicę miasta, miała więc Justysia czemu się napatrzyć, bo wszystko tu było dla niéj nowe. Nieznana jakaś radość przejęła ją najżywiéj, usta jéj się rozwiązały, zadawała przewodnikowi swemu różne pytania i z nienasyconą ciekawością weszła do kościoła. Tu dopiero zdumienie jéj dosięgło najwyższego stopnia; obszerność wnętrza, wysokość sklepień, błyszczące ołtarze, malowidła ścian, wszystko to odurzało jéj główkę, a wzrok przelatywał z przedmiotu na przedmiot, zachwycony ich rozmaitością i blaskiem. Po chwili przyszła nieco do siebie i zaczęła znowu pytać, ale Bohdanek szepnął jéj do ucha, że w domu Bożym rozmawiać nie godzi się, a modlić się trzeba. Niepodobało się to dzieweczce, skrzywiła się, strzęsła głową, lecz widząc klęczącego towarzysza ukląkła przy nim, a w tem wyszedł xiądz ze mszą i ozwały się organy. Uderzona raz pierwszy wżyciu tak potężnemi dźwięki zadrżała biedaczka jak listek osiny i ciężko oddychając, zapłakała obfitemi łzami; wszystko w niéj objawiło wielką czułość nerwów. Z trudnością po skończonéj mszy dała się wyprowadzić z kościoła, powtarzając, że gotowa byłaby dzień cały tu przebawić nie jedząc ni pijąc.

— Tak modlić się, mówiła—to co innego, to nie koronka w ciemnym alkierzu z matką, przed zabrudzonemi obrazkami.

Bohdanek zrobił jéj uwagę, aby godnie wchodzić do domu Bożego, trzeba przynosić z sobą pokorę, łagodność, cierpliwość, posłuszeństwo starszym i miłość wszystkich ludzi; inaczéj Bóg się obraża i karze niedobrych za znieważanie jego mieszkania brzydką ich obecnością.

— Starajże się Justysiu, dodawał, pracować nad sobą, abyś się pozbyła twoich kaprysów, złostek, a stała się dobrą, ażebym cię bez grzechu mógł wodzić do kościoła.

Dziewczynka nic mu na to nie odpowiadała, ale z miny jéj widać było, że ta przestroga już ją nie gniewała jak to dawniéj w podobnych przypadkach bywało; chęć bywania w kościele zrobiła ją nieco cierpliwszą i uleglejszą. Wyobrażenia jéj o Bogu stały się jaśniejsze, a Bohdanek usiłując przelewać w nią swoją żywą wiarę, udzielał jéj takoż tyle religijnéj nauki, ile sam onéj pobierał w szkole. Justysia słuchała z większą coraz uwagą wykładu zasad świętéj naszéj wiary, a z chciwością opowiadań z historji starego i nowego zakonu, któremi mały jéj nauczyciel zaprawiał swoje nauczanie. Męka Zbawiciela łzy jéj wyciskała, a okrucieństwo żydów zapalało ją gniewem i pojąć tego nie mogła jak Pan JEZUS będąc wszechmocnym dał się umęczyć i modlił się jeszcze za swoich katów. Wiele miał kłopotu Bohdanek w pokonywaniu zapalczywości jéj charakteru, opierającego się długo przykazaniu miłowania nieprzyjaciół i oddawania dobrem za złe.

Obok oświecenia swéj uczennicy w religji i moralności, nie zaniedbywał Bohdanek uczyć ją także czytania a późniéj i pisania. Szło zrazu trudno, bo i czasu na to było nader mało, ale dzieweczka nabierała smaku do tego rodzaju pracy, może też i rosnące w niéj przywiązanie do Bohdanka dodawało ochoty. On zaś tyle znajdował w nauczaniu słodyczy, że sobie ujmował snu; wyrzekał się często zabaw i przechadzek, aby mógł wydołać podwójnemu zadaniu: być pilnym uczniem i gorliwym zarazem nauczycielem. Wychudł też biedak, ale silna budowa i zahartowanie ciała, dozwoliły mu wytrwać w téj pracy bez szwanku na zdrowiu. Lecz co najwięcéj utrudniało jego przedsięwzięcie i martwiło go bez przerwy, było to, iż pani Brożkowa odrywała Justysię od nauki, obracając ją do grubych domowych posług, a gdy Bohdanek przekładał pożytek jaki maleńka odnosiła z oświecenia się w wierze i moralności, nieczuła matka odpowiadała z marsem:

— Et, do czego to wszystko takiéj błaźnicy! Na teraz dość dla niéj, że umie mówić pacierze i odpowiadać coś tam z katech zmu. Późniéj nauczy się reszty, a do pracy niech się zwyczai już zaraz, aby w czasie mogła sobie na chleb sama zarabiać.

Niebyło co z taką kobietą dysputować. trzeba było ją raczéj ująć ze strony interesu. Domyślił się tego nie glupi jak widzimy chłopczyna i wnet zaczął ze szczupłego zapasiku swego, robić prezenciki, kupił czegoś i na kuchnię, to ryby, to zwierzyny, pożyczył jéj w potrzebie kilka rubli i temi obroty całkiem ją ku sobie zniewolił. Dopomogła mu w tem i jego dobra matka, którą uwiadamiał listami o swéj opiece nad Justysią. Pani Racka niepowiadając tego mężowi, umiała ugospodarować jaką kwotkę i przy zdarzonéj zręczności przesłać ją na na dobre uczynki swemu drogiemu Bodziowi.

Drugą przeszkodą byli mu jego mali współkatorowie, nieprzestający wyrządzać biednéj Justysi rozmaite przykrości. Ztąd częste między nią a nimi zdarzały się kłótnie, na które pani Brożkowa nie zwracała uwagi, Bohdanek zaś stawając w obronie dzieweczki, wystawił się na nierówną walkę i niejednego wyniósł z niéj guza. Lecz gdy odważnie zasłaniał przyjaciółkę od napaści jéj prześladowców, nieprzestawał obok tego upominać ją ile razy widział że się unosiła gniewem i równie słowy jak przykładem uczył ją cierpliwopliwości i powściągania języka. Udało mu się też poniejakim czasie umiarkować w niéj przyrodzoną porywczość i ułagodzić ostrość charakteru, a wraz z tą pomyślną w niéj zmianą, rozterki z psotnikami stawały się rzadsze. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Wyszedł Nr 34 **Ruchu muzycznego** i zawiera:— Czego żądają nasze czasy od nauczycieli muzyki (dokoń.) p. F. Bartels'a G w J. S. W..— Korrespondencje: z Wołynia p. P.; z Kalisza p. X.; ze Lwowa p. L. R —Raptularzyk podróżny (ciąg dalszy).— Kronika zagraniczna.—Zawiadomienia.

Ruch muzyczny wychodzić będzie w r. p. 1858 w tym samym jak dotąd formacie, w tych samych terminach Numerami téj saméj objętości Dla dogodności szanownych prenumeratorów z prowincji i Cesarstwa, oraz ze względu na przyjętą powszechnie rachubę czasu Tom I. rozpoczęty w kwietniu r b., zamknięty zostanie z ostatnim Nrem za grudzień t. r. i otwiera się przedpłata na Tom II. który się złoży z Nrów od początku stycznia do końca grudnia r. p. wyjść mających. Szanowni prenumeratorowie, którzy już złożyli przedpłatę roczną na pismo w mowie będące, mają je tem samem zapewnione sobie na 1szy kwartał r. 1858 i tylko na następne trzy kwartały stosowną kwotę złożyć zechcą, jeśli życzeniem ich będzie i nadal trzymać pismo. (Ner 468.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Białkowski Józef ob. z Lubiczyna nr 476, *Czyżewski* Karol ob. z Pułtuska nr 556, *Dobiecki* Teo. ob. z Kołacina nr 584, *Kamiński* Józ. ob. z Szydłówka nr 603, *Kobyliński* Fran. doktór z Zduńskiéj Woli nr 584, *Kotkowski* Józef ob. z Falkowa nr 625, *Łempicki* Ignacy ob. z Płonnego nr 1259, *Olędzki* Jan ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 476, *Pilichowski* Hen. ob. z Sadówka nr 585, *Pławski* Edw. ob. z Skurczy nr 625, *Rostworowski* Fel. ob. z Obór nr 613, *Smoleński* Stan. ob. z Glinnik nr 585, *Suski* Wład. ob. z Opożdżewa nr 625, *Truszkowski* Jul. ob. z Łodzi nr 585, *Zieleniewski* Romuald obyw. z Jankowa nr 585, *Konitz* Leon doktór z Wiednia nr 726, hr. *Kwilecki* Józ. szambelan dworu Naj Króla Pruskiego z Berlina nr 1374.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Tajny radca *Gościmski* starszy urz. sekretarjatu stanu Król. Pol. do Petersburga, *Bogdaszewski* Seweryn ob. do Wyszkowa, *Budkiewicz* Wiktor ob. do Grodna, *Kołaczkowski* Gustaw ob. do Kotowic, *Niemojewski* Stan. ob. do Pokrzywnicy, *Przewłocki* Kajetan ob. do Lublina, *Paradowski* Zyg. ob. do Grabic, *Swidziński* Ludwik ob. do Podczaszéj Woli, *Siemiński* Jacek ob. do Zagórza, *Turobojski* Miko. ob. do Rzędkowa, *Włodek* Alex. ob. do Stoczku, *Epstein* Jan bankier do Berlina, *Gawroński* Fran. dokt. do Krakowa, *Tizenhauz* Rejnhold hr. i *Zamoyski* Konst. hr do Paryża.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 278, wyjechało 263.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 18 Listopada 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	60
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	3	15
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	22	88	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	63½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	83	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	46	50
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	22	50
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	6	52½
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	50	—	—
„ „ „ z roku 1855			112	50	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 16 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	80	100	67½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	80	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	75	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	75	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	40	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 53⅓
od listów zastawnych kop. 24⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 49 8/9

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro *Dama i dziewczyna.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 46ty.

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Listopada 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.